

Henryk Szelaǳ

Patron naszej Bazyliki

Patron naszej Bazyliki – święty Wincenty a Paulo, to wspaniała postać w historii Kościoła, założyciel Zgromadzenia Księży Misjonarzy i Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia. Z okazji rozpoczynających się Misji Świętych, pragnę dzisiaj w skrócie przypomnieć sylwetkę tego, którego nazywano „ojcem ubogich” i „powiernikiem galerników”.

Ten kapłan i zakonnik żył we Francji na przełomie XVI i XVII wieku. Był kapelanem i doradcą duchowym wysoko postawionych osobistości owych czasów, między innymi królowej Małgorzaty, a później rodziny Emanuela de Gondi, dowódcy galer królewskich. Pan de Gondi, dowódca galer królewskich był postacią ważną we Francji. Księdzu Wincentemu na jego dworze przypadała bardzo skromna rola. Miał zająć się wychowaniem dwóch małych synów dowódcy galer. Wkrótce jednak zyskał sobie sympatię wszystkich, zwłaszcza matki chłopców, pani de Gondi. Mógł żyć w spokoju i dostatku, poważany przez wszystkich.

Zaprzagnął jednak oddać cały swój czas, możliwości, pieniądze tym, którzy najbardziej tego potrzebowali-ubogim. Zauważył, że lud wiejski pozostaje bez opieki duchowej i jest zaniedbany religijnie. Wobec tego, gdzie tylko mógł, głosił kazania i spowiadał. Tłumy cisnęły się do jego konfesjonału. W roku 1624 założył Zgromadzenie Księży Misjonarzy. Ich zadaniem była wędrówka od wsi do wsi dla wygłaszania misji ludowych i spowiadania. Za pracę nie pobierali żadnego wynagrodzenia. Święty Wincenty zaczął tworzyć liczne Bractwa Miłosierdzia, których członkowie zajmowali się wspieraniem ubogich. Wędrował do paryskich szpitali, aby usługiwać chorym. Chorzy w tych czasach przebywali w strasznych warunkach, często całkowicie pozbawieni opieki. Trudno sobie wyobrazić, czym były ówczesne szpitale. Były to piekła cierpienia i ohydy. W Paryżu często rozprzeszczeniała się dżuma. Dżumą nazywano wszelkie choroby. Każdy niedomagający uchodził za zadżumionego. Brak śmietników sprzyjał szerzeniu się infekcji. Chorzy nie byli tylko niebezpieczeństwem, ale stawali się wrogami. Opatrywano ich odwracając głowę i wstrzymując oddech. Tam właśnie wchodził nie przebierając się Wincenty. Wchodził każdego dnia i o każdej godzinie. Wchodził bez maski, bez okularów i rękawiczek. Dzięki temu, chorzy mogli oglądać jego oczy głębokie i wesole, wielki nos i usta, zroszone potem czoło z występującymi żyłami, ręce już stare, trochę zniszczone w służbie ubogim.

. Wincenty wiedział, że sam niewiele robi. Z jego więc inicjatywy powstało Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia-Szarytek, których celem stało się posługiwanie chorym i ubogim. W roku 1619 otrzymał Wincenty od króla Ludwika XIII patent na urząd jałmużnika królewskiego. Dzięki temu miał wstęp do więzień i na galery, gdzie przebywali skazańcy którzy najbardziej

potrzebowali pomocy. Świętego Wincentego nazywano: „ojcem ubogich”, „dobrym ojcem”, „powiernikiem galerników”. Zasłynął jako wzór czynnej miłości bliźniego. Można w tym miejscu powiedzieć, że „spadkobierczynią” świętego Wincentego była na pewno Matka Teresa z Kalkuty, zbierająca umierających z ulic indyjskiej metropolii.

Gdy zmarł 27 września 1660 roku, to jak pisze Henri Lavedan w książce „Powiernik galerników”: „Przez dwa dni ciało jego było wystawione. Ludzie tłoczyli się, aby ujrzeć Wincentego z twarzą odsłoniętą, z piuską na głowie, krótką komżą na sutannie. Ale pogrzeb daleki był w swej okazałości od prostoty, jakiej by pragnął. Tak wielkie tłumy zgromadziły się, aby go odprowadzić, że życie Paryża zamarło zatrzymane na dzień cały... Wybuch żalu był powszechny. Żałoba narodowa. W Paryżu, w Reims, i w wielu innych miastach odbyły się uroczyste nabożeństwa, na które przybywano nieraz z bardzo daleka, aby wysłuchać mowy pogrzebowej na cześć tego, kto za życia tak cierpiał, gdy go chwalono... W innym miejscu książki czytamy: „Kościół i ubodzy – mówi królowa-matka – ponieśli wielką stratę”. „Nie znałem nikogo – oznajmia książę de Gondi – kto by okazywał taką pokorę, taki brak przywiązania do dóbr ziemskich, taką dobroć serca”... Rozpacz biednych ludzi, ich jęki: „Straciliśmy naszego przyjaciela!”, narzekania galerników: „Nie mamy ojca...”

Dzisiaj, trudno nam zrozumieć jak wiele dobra czynił święty Wincenty. Ileż musiało być tego dobra, że jak się ktoś wyraził, na jego pogrzebie: „wylano morze łez”. Możemy być dumni, że mamy takiego patrona w naszej parafii. Dzieło świętego Wincentego jest kontynuowane przez jego następców, którzy pełnią swoją misję i realizują swoją posługę kapłańską w Zgromadzeniu Księżych Misjonarzy na całym świecie, na terenie naszego kraju, a także-z czego jesteśmy dumni-również w Bydgoszczy w naszej pięknej Bazylice i parafii Zmartwychwstania Pańskiego. W tym ogromnym, codziennym trudzie pomagają Siostry Miłosierdzia.

Niech więc „ojciec ubogich”- święty Wincenty, będzie dla nas wszystkich wzorem i przykładem do naśladowania w niesieniu innym ludziom miłości. Niech to będzie zawsze miłość bezinteresowna. Pomóżmy naszym kapłanom i siostram zakonnym w codziennym trudzie niesienia pomocy ludziom ubogim, chorym, zagubionym, szukającym wsparcia, oczekującym na dobre słowo i nasz uśmiech. Rozpoczynające się Misje Święte, będą doskonałą okazją dla każdego z nas do przemiany wewnętrznej i próbą przeniesienia do naszego życia wartości którymi żył święty Wincenty a Paulo.